Polak Sumienny

PISMO CODZIENNE №. 1.

NIEDZIELA dnia 2 Stycznia 1831 roku, o godzinie 8 rano.

OGŁOSZENIE.

Pismo niniejsze rozpoczęte z piérwszą prawie chwilą Narodowego powstania, jego duchem natchnione i kierowane, lecz w piérwszych dniach zeszłego wielkiego miesiąca pod względem redakcyi nieustalone nie mogło wychodzić tak porządnie i regularnie jak sobie życzyć należało. Głównym jego célem było zbiérać i przechowywać wszelkie akta i zdarzenia należące do dziejów chwalebnéj rewolucyi naszéj. Z nowo rozpoczynającym się rokiem, nowe ten dziennik niejako rozpoczyna życie. Wierna świętéj sprawie rewolucyi, ożywiona duchem najczystszéj liberalności, nie przestanie Redakcya wszelkich dokładać starań, aby to pismo Narodowi miłe, a jeśli można i pożyteczne być mogło. Niektóre dzienniki objawiły publiczności ducha swojego, to jest: ogłosiły swoje wyznanie politycznéj wiary. Lubo Redakcya Polaka Sumiennego mniema iż w narodzie tak długo i okrutnie uciskanym od despotyzmu, a dziś powstającym i gotowym wszystko poświęcić dla zdobycia wolności i niepodległości jeden duch ożywia, jedna myśl zajmuje wszystkich obywatelów— do jednego najszlachetniejszego wszyscy zmierzają celu, nie może przecież zataić przed sobą, że już objawiły się odmienne zdania względem drogi jaką do tego celu zmierzać należy. Może więc przyjdzie wystąpić na pole dziennikarskich zapasów, nieuchronnych a nawet koniecznie potrzebnych, przy odzyskanéj wolności druku i najważniejszych dla kraju okolicznościach. W takim razie wystąpi do niéj Redakcya pod chorągwią miłości ojczyzny i wolności, podając i narodowi i rządowi swoje uwagi i postrzeżenia— wynurzając pochwały bez interesu— zarzuty bez nienawiści i gniewu. W późniejszych numerach powié się obszerniéj według jakich zasad oceniać ma Redakcya czynności rządu i potrzeby narodu.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dnia wczorajszego Dyktator wyjechał do Modlina, miał wrócić tegoż dnia wieczorem.

Na paradzie wojskowéj winszowano sobie Nowego Roku. „Bodajmy na przyszły rok doczekali widzieć niepodległą Polskę bez obawy wojny.“

Przybył do tutejszéj stolicy P. Szczaniecki przysłany z Paryża od X. Leona Sapiehy, z wiadomyścią, że minister spraw zagranicznich Hr. Sebastiani wysłał do Londynu wspomnionego Księcia z agentem dyplomatycznym, i powierzył depesze tyczące się interesów polskich.

DYKTATOR

Zważywszy: iż istniejąca przed dniem 29 Listopada r. b. w Królestwie Polskiém Policya tajna obwiniona jest o rozmaite nadużycia i działania porządkowi publicznemu, spokojności i bezpieczeństwu familii, równie jak moralności przeciwne.

Zważywszy: iż osoby do składu téjże Policyi, bądź jako zwierzchnicy, bądź jako jéj Ajenci użyte; częścią dla za bezpieczenia od osobistych obelg, dobrowolnie poddały się zamknięciu, częścią zaś o szpiegostwo obwinione, uwięzionemi zostały, inni nakoniec wcale jeszcze do odpowiedzi pociągnieni nie byli.

Zważywszy: iż sądy kryminalne przeciwko tym tylko co o nadużycie władzy w urzędzie, lub téż o potwarz, fałsz, oszustwo, inne zbrodnie i występki prawem przewidziane obwinienie będą, wymierzyć będą mogły kary.

Zważywszy: iż sprawiedliwość wymaga, aby niewinni jak najprędzéj odzyskali swą wolność, a winni uwięzieni, i ci którzy jeszcze do odpowiedzialności pociągnieni być mogą, pod Sąd śpiesznie oddani, lub przez ogłoszenie ich nazwisk wstydem publicznym okryci zostali.

Bacząc na niezbędną potrzebę postępowania w drodze prawami przepisanéj, o ile się to zgodzić może z środkami dążącemi do przyśpieszenia wymiaru sprawiedliwości przeciw winnym i prędszego uwolnienia niewinnych, stanowi co następuje:

Art. 1. Do rozpoznania dowodów stanowić mogących o oddanie pod Sąd osób o szpiegostwo i należenie do Policyi tajnéj obwinionych, lub mających być w miarę wynalezionych dowodów do podobnéj odpowiedzialności pociągniętych, wyznaczoną będzie Kommissya z pięciu Członków złożona, a mianowicie z jednego Senatora Prezydującego, z dwóch Członków Izby Poselskiéj, z dwóch Obywateli osiadłych.

Art. 2. Członki Kommissyi powyższym artykułem ustanowionéj, będą na przedstawienie Rady Najwyższéj z listy kandydatów przez nią podanéj, przez Dyktatora mianowani.

Art. 3. Kommissya zasiadać będzie w mieście Stołecznem Warszawie. Wszystkie zarzuty przeciw osobom, które tak w Stolicy jak i po Województwach, o szpiegostwo i należenie do Policyi tajnéj obwinione są lub zostaną; będą przez téż Kommissyę rozważane.

Art. 4. W celu rozpoznania z dostarczonych dowodów,

czyli osoby obwinione mają być lub nie pod Sąd oddane, Kommissya artykułem 1. ustanowiona, działać będzie sposobem następującym:

Jeżeli żadne przeciw osobom oskarżonym istnieć nie będą dowody, Kommisya takowe bezzwłocznie Dyktatorowi do uwolnienia przedstawi. Jeżeli się z rozpoznania dowodów okaże, że oprócz należenia do Policyi tajnéj, walczą przeciw oskarżonym zarzuty o nadużycie władzy w urzędowaniu, o potwarz, fałsz, oszustwo lub inne zbrodnie, o występki prawem karném objęte i przewidziane, takowych Kommissya do Sądu Kryminalnego Województw Mazowieckiego i Kaliskiego odeśle. Jeżeli zaś okażą się oskarżeni, przeciw którym sam tylko istnieje zarzut udowodniony należenia do Policyi tajnéj, Kommissya przedstawi nazwiska ich Dyktatorowi, celem ogłoszenia ich listy. Osoby tą listą objęte, jako niegodne zaufania, nietylko do żadnych posad przyjętemi nie będą, lecz nadto zostawać mają pod ciągłym i bacznym dozorem Policyi Krajowéj.

Art. 5. Prokurator i Podprokuratorowie przy Sądzie Kryminalnym Województwa Mazowieckiego i Kaliskiego, obowiązani są na wezwanie Kommissyi, wszelkich jéj zleceń dopełniać i przeciwko osobom do Sądu odesłanym dalsze prawem przepisane kroki przedsiębrać.

Art. 6. Wszelkie papiery tyczące się przedmiotów rozpoznaniu Kommissyi podlegających, winny być pod jéj rozrządzenie i pod jéj dozór oddane.

Art. 7. Wewnętrzny porządek postępowania, sama Kommissya sobie przepisze i Dyktatorowi do zatwierdzenia przedłoży.

Art. 8. Wykonanie niniejszego Postanowienia Kommissyom Rządowym w czém do której należy, polecamy.

w Warszawie d. 29 miesiąca Grudnia 1830 r.

(podpisano) CHŁOPICKI.

Sekretarz Stanu

(podpisano) *Plater.*

ROZKAZ DZIENNY.

w Kwaterze Głównéj w Warszawie. *Dnia 27 Grudnia 1830 r.*

Jenerał Brygady Redel, Dowódzca korpusu Artylleryi, doniósł mi, iż pożar który się wszczął w nocy dnia 13 b. m. w Koszarach artylleryi konnéj gwardyi w Warszawie, został ugaszonym jedynie tylko przez gorliwość i przykładne poświęcenie się podofficera Chincza, który uczuł ważność strat, mianowicie w teraźniejszych okolicznościac, na jakie Arsenał składowy, w bliskości tychże koszar znajdujący się, narażonym był.

Przyjemnie mi jest tak chwalebną gorliwość rzeczonego podofficeza, ogłosić wojsku niniejszym rozkazem.

Dyktator

(podpisano) J. CHŁOPICKI.

Za zgodność z Oryginałem
Szef Sztabu Głównego
Jenerał Brygady,
Mroziński.

Artykuł nadesłany.

Czy może być Kontr-rewolucya w Warszawie?

Od pamiętnego wieczora d. 29 Listopada nawykliśmy, iż tak powiem do nadzwyczajnych wzruszeń; nawykliśmy tedy przypuszczać rzeczy zaledwo podobne do wiary. Nieograniczona wolność mówienia, na nieograniczoną prawie trafiła łatwowierność. Życzenia własne i domysły każdy przyodziewa postacią zdarzeń, aby ich z większą ciekawością i zaufaniem słuchać; a ztąd bajka swoim różnobarwnym otoczyla nas wieńcem.

Rozmaitéj treści pogłoski codziennie karmią ciekawość Warszawy. Różne są one, jak osoby od których wychodzą, i jak umysły dla których w obieg bywają puszczane. Fabrykacya bowiem wiadomości krajowych i zagranicznych stała się teraz obszerną gałęzią spekulacyi. Nie jeden, chcąc zyskać sobie większą wziętość i popularność, śpieszy być piérwszym w głoszeniu nowin pomyślnych, które w niedostatku prawdziwych, przymuszony jest nieraz sam wymyślać. Nie jeden znowu, rozsiewaniem wieści fałszywych usiłuje kolejno straszyć i pocieszać, drażnić i łagodzić, a tym sposobem probować publiczność, dla wpływania na jéj opiniją. Wielu nar[illegible] zabawkę tylko upatruje w rzemiośle nowiniarzy.

Gdy po większéj części wspomnione pogłoski z jednym dniem powstają, a z drugim nikną; jest jedna, która już kilka razy postrachem napełniła mieszkańców Warszawy: taką jest wieść o Kontr-rewolucyi. Rozpoznajmy w niniejszym artykule to straszydło, przerażające już nas swojém po cudzoziemsku brzmiącém nazwiskiem.

A Naprzód, co znaczy *Kontr-rewolucya?* Jest to rewolucya, przeciwna téj, która ją poprzedziła, czyli przywrócenie dawniejszych zasad na miejsce nowych, które tamte zwyciężyły. Tak więc obalenie Konstytucyi Hiszpańskiéj i Neapolitańskiéj przez dwóch Królów z rodu Burbonów, ostatnie postanowienia Karola X. w Lipcu, były istotnie Kontr-rewolucyine; wywracały bowiem zasady porządku istniejącego w Hiszpanii, w Neapolu i we Francyi wpływem rewolucyi. Przeciwnie, zdarzenia zaszłe w Paryżu 18 Brumaire, kiedy Napoleon ogłosił się Konsulem, jakkolwiek sprzeczne z duchem republikanizmu, nie były Kontr-rewolucyą, ale nowém wykształceniem się rewolucyi Francuzkiéj, która tego dnia nienaruszona w swojéj zasadzie *ciałem się stała*, i w jednym skoncentrowała się człowieku. Toż samo i u nas nastąpiło, kiedy Dyktatura jak zbrojna Minerwa sama z Rewolucyi wyskoczyła.

Kontr-rewolucya u nas na korzyść dawniejszego stanu rzeczy, śmiało powiedzieć można, jest teraz niepodobieństwem. Rząd przeszły w istocie nie miał przyjaciół, chyba wśród małéj liczby stronników, i naród oklaskami przywitał tegoż Rządu upadek. Na małą garstkę płatnych stronników, i służalców którzy piętnowani własną nikczemnością, w teraźniejszéj rewolucyi opłakują jedynie stratę swoich posad i sposobności wzbogacenia się kosztem spółobywateli, niech nie rachuje Cesarz Mikołaj; żaden głos w narodzie na ich odezwę nie odpowié. W jednéj wielkiéj myśli skupione są wszystkie uczucia Polaków, a tą myślą jest odzyskanie niepodległości. Nie idzie tu o formę rządu ale o byt narodowy, o warunek niezbędny do dalszego życia i sprzeczny z przywróceniem dawnego składu rzeczy. A jakkolwiek są niektóre szczegółowe położenia w teraźniejszéj chwili przykre, ustępują wszystkie objawionemu silnie postanowieniu narodu, wskrzeszenia Ojczyzny.

Kontr-rewolucya mogłaby się wkraść do umysłów niespokojnych w jednym tylko przypadku, od którego wszakże zgoda i jedność zdoła nas obronić. Ostatnią dla kraju byłoby niedolą, gdyby nieprzyjaciele Polski, zawikławszy nas w sidła swoich intryg, i poduszczywszy jednych Polaków przeciwko drugim, wpędzili Naród w przepaść Anarchii, tak, iżby wojna domowa, cięząc nam bardziéj od niewoli politycznéj, zmusiła zgnębioną massę Narodu do żałowania dawnego porządku już obalonego, i do zapragnienia jakiegokolwiek już stanowczego roztrzygnienia jéj losu.

Przypuszczenie takiéj przyszłości jest okropne, ale razem niepodobne dla serca Polaka prawego. Do takiego zaś przypuszczenia prowadzić mogą rozsiewane wie-

ści, które jak słychać coraz bardziéj się wzmagają o skrytém działaniu jakiejś partyi, mającéj powstawać przeciw woli Narodu ogłoszonéj na Sejmie dnia 20 Grudnia, i grozić zburzeniem dzieła tegoż Sejmu. Nie wiemy jak dalece podobne pogłoski za niepewne i zmyślone uważaćby należało, ale niezawodną jest prawdą, iż owe najbardziéj wpływały na niespokojność, która już kilka razy opanowała Stolicę. Usiłowania podobnéj partyi (jeżeli ona jest w istocie), słusznie mogłyby być podciągane pod nazwisko kontr-rewolucyi jako zamachy na dzieło Sejmu, który jedyną jest prawną władzą rewolucyjną... Lecz tych usiłowań obawiać się nie należy, silnie bowiem stoi przeciwko nim opinia publiczna, w Warszawie, a może jeszcze silniéj pomiędzy obywatelstwem po Województwach, gdzie nie wierzą nawet w niektóre popularności Stolicy, i zapatrują się raczéj na czyny ludzi, aniżeli słuchają ich wymowy.

Tu jest miejsce powiedzieć, iż niektórzy prawi Obywatele, z największą słusznością upatrujący w zgodzie, jedyny sposób ocalenia Narodu, zbyt łatwo dają się powodować bojaźnią oppozycyi. Ściśle rozróżnić należy winne uszanowanie dla woli Narodu, od ślepéj wiary w nieomylność Rządu któremu jest powierzona. Oppozycya w właściwych zamknięta granicach, jest koniecznym żywiołem życia publicznego, i stanowić powinna pierwiastek popędowy organizmu Rządowego. Ten bowiem organizm choćby najzdrowszy, mógłby wkrótce odrętwieć, gdyby go ciągle nie wzbudzała siła odśrodkowa oppozycyi. Jakoż wszystkie rządy Konstytucyjne prawną przypuszczają oppozycyą. Dla tego też i w obecném naszém położeniu nie powinni troskliwi przyjaciele zgody, kłaść na jednéj szali żarliwie napominających głosów Niemojewskich, Biernackich, Morawskich, Zwierkowskich, z krzykami tych, którzy zdają się mieć na celu jedynie swoje wywyższenie i rewolucyą, może dla tego tylko ganią im, iż jeszcze dosyć z niéj nie korzystali. Z resztą, jeżeli Warszawa ma jakie sprawiedliwe przyczyny obawy, te nie są pewnie polityczne, ale chyba miejscowe, lub raczéj domowe. Jak inne wielkie miasta, tak i Stolica Polska liczną zawiera ludność, która od dnia, do dnia w pocie czoła szczupłą przysposabia sobie żywność. W ogóle jest to pracowita, a zatém szanowna klassa ludzi, choć przez wpływ obskurantyzmu przeszłego rządu zbywa jéj jeszcze na potrzebnéj oświacie. W pośród niéj znajdują się i przemycarze wódki pozbawieni zarobku swego przez zniesienie monopolium, i szpiegowie niżsi, teraz bezpłatni, i lokaje zostawieni przez swoich panów Moskali, i ta zgraja włóczęgów, oszustów i żebraków, od których podobno żadne miasto wolném być nie może. Prochownia i Franciszkany, przepełnione są więźniami trzymanemi pod ciężkim dozorem, którzy nie mają nic do stracenia, a utrzymują związki z wolnemi uczestnikami swoich występków, gdy do miasta na roboty chodzą. Oprócz tego, jest w Warszawie wielu wyrobników, którzyby chętnie pracowali, ale teraz bez zatrudnienia zostają, a przeto i bez chleba.

Te są okoliczności, które na pilną uwagę zasługują. Pamiętać oraz należy, iż łatwo jest nawet najpoczciwszy lud rozhukać, kiedy mu głód dokucza, a mocne napoje odbierają możność słuchania głosu sumienia. Cóż, gdy jeszcze pomiędzy ciemnem prostactwem znaczna znajduje się liczba zdemoralizowanych.

Niebezpieczeństwo ztąd wynikające w chwili teraźniejszéj, może jest dalekie, ale nie ma w sobie nic niepodobnego. Któż wié nareszcie, jaką drogę nieprzyjacielskie pieniądze potrafiłyby sobie utorować dla zawichrzenia Stolicy? Łacna i oświecona Municypalność, która teraz jest na czele Obywatelstwa Warszawskiego, bez wątpienia poznała prawdziwy stan rzeczy. Ale daremne będą jéj dobre chęci, jeżeli sami Obywatele nie będą ich wspierali. W właściwém szybkiem i energiczném tworzeniu Gwardyi Narodowéj, znajduje się rękojmia spokojności wewnętrznéj. Najlepiéj ten spokojności strzeże, któryby najwięcéj ucierpiał na jéj naruszeniu. Właściciele domów, fabryk, sklepów, i t. d. wy najwięcéj macie do stracenia. Wojsko prędzéj lub późniéj wyjdzie w pole, na was samych pozostanie włożony obowiązek bronienia waszych majątków i czuwania nad spokojnością miasta. Powierzcie tedy najgodniejszym z pomiędzy siebie stopnie wyższe, aby każden spoglądając na Officera Gwardyi Narodowéj mógł powiedzieć: „Oto mąż, który posiada zaufanie swoich współobywateli i na którym Ojczyzna może polegać.“

Lecz jeżeli w szlachetném powołaniu Gwardyi Narodowéj nie będziecie chcieli widzieć, jak tylko sposobność włożenia wojskowego munduru, albo też unikając trudów obywatela żołnierza, zechcecie zdawać na płatnych zastępców którzyby może sami często dozoru potrzebowali, zaszczytny obowiązek czuwania nad dobrem ogółu, przestańcie przynajmniéj waszemi skargami i bojaźnią naprzykrzać się publiczności. Sami sobie będziecie przyczyną klęski, jaką może sprowadzić wasza gnusność. Cała odpowiedzialność spadnie na wasz brak energii..... Pozostanie wam okazać, z jaką siłą duszy potraficie przypasać torbę żebraka i z laską wędrownika w ręku, uprowadzając obnażone i zgłodniałe wasze dziatki, pożegnać spustoszone mury Stolicy, któréj nie śmieliście obronić. *N.*

Zgromadzenie Patryotyczne w sali posiedzeń Uniwersytetu dnia 29 Grudnia 1830 r.

Despotyzm dawnego rządu tak nas uciskał: wszystkie nasze kroki tak były śledzone i krępowane; że wyzwoleni z obydnego jarzma nacieszyć się dotąd nie możemy mężnie zdobytą wolnością. Nie snują się po ulicach złowróżbe postaci policyantów i szpiegów, nie nakazuje porządku usłużny Szymanowski, nie walczą dozorcy z czapkami i kapeluszami, nazwisko Lubowidzkiego nie przeraża spokojnych zabaw Obywatelskich; a przecież nie ma nieporządku, szanowane są prawa i obyczaje, miła swoboda napełnia wszystkie zgromadzenia długo nieznaną ufnością. Nienaruszony porządek najlepszą jest krytyką obmierzłéj podejrzliwości obalonego rządu. Dość udać się na piękną salę P. Zimermanowéj, gdzie co wieczor zgromadza się liczne grono wszelkiego stanu Obywatelów: dość być chociaż przez chwilę świadkiem téj niekrępowanéj niczém a przecież najprzyzwoitszéj zabawy, aby zamiłować wolność, i przejąć się zapałem dobijania się o nią kosztem własnego życia. Kto powątpiewasz o duchu jednomyślnym narodu, nie pojmujesz naszéj rewolucyi, nie wierzysz w jéj olbrzymią siłę; odwiedź czasem takie zgromadzenia, nasycaj się swobodnym śpiéwem, patryotyczną poezyą, obywatelskim zapałem, a nauczysz się iż nie ma życia w niewoli.

We środę ukończył się miesiąc naszéj wolności. Trzydzieści dni upłynęło od téj pamiętnéj chwili, w któréj pierwszy wystrzał zwiastował stolicy, zmartwychwstanie Polski, powlókł niecne oblicza zbrodniarzów przerażeniem grobowém, a pocieszył i ożywił mężów cnotliwych, w któréj z łona téj stolicy, męztwem i obywatelstwem mieszkańców wiecznie pamiętnéj młode pokolenie polskie dało znak wyzwolenia dla milionów współbraci: rozpoczęło wielką scenę oswobodzenia północy, podało uzbrojoną prawicę usiłowaniom zachodu: zapowiedziało że Europa cała jednym wkrótce wolności odezwie się głosem, że się już rozpoczęła na głównych jéj punktach ostatnia może ol-

brzymia walka cnoty ze zbrodnią, światła z ciemnością, praw człowieka z przywłaszczeniami tyranij.

Sala P. Zimermanowéj za szczupłą była na obchod miesięczny, tak wielkiego w naszych dziejach zdarzenia. Postanowiono zgromadzić się w dniu 29 Grudnia w sali posiedzeń uniwersyteckich, o téj saméj godzinie, o któréj przed miesiącem dane zostało pierwsze hasło oswobodzenia.

Kiedy zważemy, że w téjże saméj Izbie rzucał dawniejszy Minister Oświęcenia pioruny gniewu swojego na młodzież akademicką, że nie umiała udawać żalu na pogrzebie owego jedynowładcy, co pocieszywszy nas na chwilę nadaniem karty Konstytucyjnéj, poźniéj ją pogardził, stokroć pogwałcił i zdeptał: że tu nakazano szanownemu i powszechnie kochanemu Rektorowi Uniwersytetu boleśną odegrać rolę, i ganić uczniów swoich, że oddali zasłużoną cześć pamięci Bielińskiego, którego dusza cnotliwa oparła się równie ponętom jak groźbom despotyzmu łaknącego krwi najlepszych Obywatelów: że na ten najwyższy nauk przybytek zwrócona była najsilniejsza baczność tysiąca donosicielów: że już przeciw niemu wymierzono ciosy zagłady: że pomimo tysiącznych przeszkod uczniowie Akademii nie zdołali w sercach swoich uczuć polskich zagasić, ojczystéj wyprzeć się sławy, o losach potomności zapomnieć: że wreszcie ten instytut ważnym jest w dziejach narodu, jako główne ognisko z którego płynęły i w którym skupiały się męzkie pomysły mające zrządzić wielką losów Ojczyzny odmianę; zgodzimy się że nie można było wybrać stosowniejszego miejsca, na uczczenie publiczne, wielkiego przed miesiącem dokonanego dzieła.

Od owego pamiętnego dnia, ileż to zdarzeń mających ozdabiać dzieje Narodu, szybkiem pędem nastąpiło po sobie! Ile dzieł odwagi i cnoty pomnożyło bogactwa naszéj wielkiéj przeszłości. Oto już przerażony widokiem zwycięzkich orłów naszych, prześladowca i pognębiciel Polaków, niedawno dumny, zuchwały i nieubłagany, teraz osłupiały i trwożliwy, unosi w przerażeniu z oczyszczonéj od despotyzmu ziemi, wspaniale darowane mu życie, jako dowód bezprzykładny szlachetności Narodu Polskiego, i rzuca hasło niemniejszéj, jak sam uczuł trwogi, w śród północnego dywanu.

Tym czasem przestrzeń cała Królestwa, w jeden się obóz przemienia. Nigdy jeszcze zacnych serc Polskich, nie ożywiał tak powszechny, tak gorejący zapał. Dawni rycerze, świadkowie i uczestnicy przeważnych dzieł oręża Polskiego, śpieszą z radością pod rozwinięte chorągwie Narodowe, i poprzysięgają odnowić owe sławne tryumfy, które się stały nieśmiertelną ozdobą na grobie rozszarpanéj Polski. Szlachetna młodzież, cel główny prześladowań i katuszy obalonéj tyranii, wre odwagą, poświęceniem się i zemstą. Mężny i cnotliwy lud rolniczy, podnosi na obronę swéj ziemi Racławickie kosy. Szczupła część starożytnych dziedzictw naszych wystawia osłupiałym nieprzyjaciołom groźniejszą siłę, jak niegdyś cała potężna Państwa Polskiego budowa. Cała wreście ta siła, do najwyższego stopnia ożywiona i gorejąca, ujęta w silne i cnotliwe dłonie bohatera, czeka tylką z najżywszą niecierpliwością znaku, za którego upragnionem wydaniem, zada pierwsze, a może ostatnie i śmiertelne ciosy dumie i ciemności, nieprzyjaciołom Boga i ludzi, Polski, Europy i świata całego.

Kiedy w tém Królestwie do rozpaczy przywiedzionem cała bohaterska ludność, żąda wytępienia albo swobody; obróćmy wzrok na wielkie widowisko innych Państw Europejskich. W krótkim czasu przeciągu, wielkomyślna Francya, zadaje ostatni cios odżyłemu i wzmagającemu się despotyzmowi, i *Konstytucya staje się prawdą*. Belgia zrzuca jarzmo hańbiącéj podległości. Wielka Anglia olbrzymim postępuje krokiem do uzupełnienia swojego mądrego Rządu. Niemcy wzywają upragnionéj od dawna wolności, chcą przesłać być rzeczą, chcą zacząć być ludźmi. Polska staje z kolei, lecz nie ostatnia zapewne, w tém przezacném gronie przywróconych do czci politycznéj Narodów, i zrywa ostatecznie nędzne układy bezbożnego handlu narodami ułożone na targu Wiedeńskim. Hasło wolności zabrzmiało na polach Iberyi; promień jéj przedziera się zaczyna przez grube chmury otaczające Ojczyznę Kamillow i Scypionów.

Rewolucya więc dzisiejsza jest rewolucyą Europejską. Wynikła z potrzeb ludzkości; skończyć się musi uznaniem i ustaleniem jéj praw. Z potoków krwi wypłynie dla świata panowanie wolności. Zemsta narodów skruszy tych, co blask tronu i samowładną berła potęgę wyżéj kładą nad prawa Boga i ludzi.

Przygotowani zwyciężyć lub zginąć, uzbrojeni męztwem i wiarą starodawnych Polaków poniesiemy znaki ojczyste, jęczącéj dotąd w kajdanach bratniéj Litwie, pragnącéj najrychlejszego połączenia się z nami i teraz bardziéj jak kiedykolwiek uciśnionéj jarzmem i dotkniętéy okrutną zemstą tyranów. Przeciwko dumie i dzikiemu uporowi Carów, dobędziemy strasznego im miecza Zygmuntów. Towarzyszyć nam będą nasze wielkie wspomnienia, błogosławieństwo Nieba i śluby życzliwe ludów europejskich; bo święta sprawa Polski jest dla nich droga: bo bez Polski potężnéj i niepodległéj, ich potęga i niepodległość w krótce by znikła, a ciemności i despotyzm na nowo opanowałyby ziemię.

Ten duch, te życzenia, te nadzieje ożywiały liczne zgromadzenie, które o godzinie 6 wieczornéj dnia 29 Grudnia napełniło salę posiedzeń akademickich. Dostojni reprezentanci narodu, obywatele znani ze światła i cnoty, mężne rycerstwo, ukochani od narodu akademicy — zacne polki ożywiające obecnością swoją to zgromadzenie, i nagradzające oklaskiem każdy wyraz patryotyzmu; wszyscy przejęci byli jedną myślą Ojczyzny, przeniknieni nieznanem oddawna szczęściem swobodnego mówienia. Przewodniczył zgromadzeniu zacny kommendant Gwardyi Honorowéj, professor Uniwersytetu Szyrma. Obywatele Franciszek Grzymała, Grodzicki, Adam Raciborski w patryotycznych mowach, Kantorbery Tymowski, Bruno Kiciński, Humnicki, Goszczyński, Dmóchowski, Józef Krystyn Ostrowski i wielu innych w wybornych poezyach, oddawali cześć Bohatyrom 29 Listopada. Okrzyki *niech żyje Polska wolna i niepodległa, niech żyje waleczny Chłopicki!* obijały się o poważne sklepienia tego przybytku nauk. Odśpiéwano z zapałem pieśń Narodową *Cześć polskiéj ziemi, cześć!* Postanowiono wreszcie zgromadzać się w dniu 29 każdego miesiąca w tém samém miejscu na pamiątkę narodowego powstania.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ROSSYA.

Cesarz Mikołaj Ukazem z dnia 13. Grudnia mianował naczelnym Dowódzcą Armii na granicach zachodnich prowincyj Państwa zebranéj Jenerała Dybietsch; tymże Ukazem ogłosił Gubernije Grodzieńską, Wileńską, Mińską, Podolską i Wołyńską, oraz Obwód Białostocki, za będące w stanie wojny i zarząd bezpośredni tych Prowincyj oddał wyż wzmiankowanemu Jenerałowi.

Czynna Armia pod dowództwem Jenerała Diebitsch, składać się ma z oddzielnego Korpusu Gwardyi, 2go Korpusu Grenadyerów, z 1. i 2. Korpusów Piechoty, z 3. i 4. rezerwowych Korpusów Kawaleryi i Korpusu Litewskiego.

— W Pszczole Pułnocnéj Petersburgskiéj umieszczony jest list pisany przez Obywatela z Lublina do Brata mieszkającego w Petersburgu z podpisem R. R. List ten wychwala rząd Rossyjski i ubolewa nad niedolą Polaków wynikłą z Rewolucyi, wystawiając klęski i nieszczęścia jakich ten kraj za Rządu Księstwa Warszawskiego doznał, oraz dobrodziejstwa pozyskane przez cały ciąg 15. letniego rządu Rossyjskiego. List ten albo jest fałszywy, albo przez niegodnego zwać się polakiem, zwolennika moskiewskiego pisany, umieszczony w Gazecie Rządowéj Pruskiéj dosłownie, w błąd wprowadza czytelników, dla czego potrzebaby w całém świetle wystawić uciążenia, gwałty i srogości, jakich kraj nasz pod żelaznem berłem Rossyi doznawał.

Powiadają, że Cesarz Rossyjski wydał do innych Dworów dyplomatyczną notę, w któréj najwyraźniéj oświadcza: „*iż nigdy w żadne układy z buntownikami wchodzić nie będzie* (que l'Empereur ne transigera jamais avec les rebelles). Miał także wyrzec, że przełożeń Deputacyi Polskiéj wcale słuchać nie będzie, i że jéj wcale nie przyjmie.

NIEMCY.

— W Dreznie 13. b. m. otrzymano wiadomość, że w Gerlitz, Obwodzie Lignickim w Szląsku, powstały w tamecznym Landwerze, rozruchy z powodu wydanego rozkazu do wyciągnienia na granice Polski, co wzbudziło niechęć pomiędzy żołnierzami wzbraniającymi się iśdź do walki przeciwko Polakom.

Cena exemplarza pojedyńczego groszy 10.— *Prenumerata miesięczna w Warszawie Zł.* 8, *na prowincyi z pocztą kwartalnie Zł.* 30.

Saniewski Felix Wydawca odpowiedzialny.